Leon DYCZEWSKI OFMConv

KOBIETA W RODZINIE I W SPOŁECZEŃSTWIE

Proces zanikania podziału zadań domowych na typowo męskie i kobiece oraz rozwijanie wzajemnej pomocy i zastępowalności w pełnieniu tych zadań jest zjawiskiem pozytywnym w życiu małżeńsko-rodzinnym; w życiu tym dokonuje się rozwój najbardziej ludzkich stron życia jednostek. W harmonijnym łączeniu zadań żony-matki z pracą zawodową kobieta i społeczeństwo osiągają – choć nie bez trudu – cenne wartości.

Jeszcze pod koniec XIX i na początku XX wieku emancypantki w Anglii i w Szwecji podejmując pracę zawodową (najczęściej w resorcie oświaty i opieki społecznej) rezygnowały z zakładania rodziny albo też zakładając rodzinę porzucały pracę zawodową i poświęcały się wyłącznie życiu rodzinnemu. Jeszcze do niedawna i u nas widziano kobietę albo w pracy zawodowej, albo w domu. Taki układ był swoistym ideałem życiowym niemal każdej rodziny. Tymczasem obecnie wiele kobiet pracuje jednocześnie i w domu, i poza domem. Zjawisko to jednak na tyle jest jeszcze nowe w naszej kulturze, że bywa różnie oceniane. Jedni podkreślają korzyści, jakie kobieta zyskała wychodząc poza dom i biorąc czynny udział w szerszym życiu społecznym, w tworzeniu tegoż życia; inni natomiast wskazują na negatywne następstwa pracy zawodowej kobiety i stawiają pytania, czy praca ta nie utrudnia, a nawet czy nie uniemożliwia prawidłowego funkcjonowania rodziny i czy w swoich ostatecznych konsekwencjach nie działa na niekorzyść całego społeczeństwa, dając mu nowych członków, nie najlepiej przygotowanych do życia.

Powstają zatem pytania: co zyskuje żona-matka podejmując pracę zawodową poza domem, a co z tego powodu traci życie rodzinne, jaką korzyść albo stratę z pracy zawodowej kobiet wynosi społeczeństwo, czy pracę tę da się pogodzić z zadaniami żony-matki, wreszcie – czy żona-matka powinna pracować zawodowo poza domem, czy raczej takiej pracy nie powinna podejmować. Niniejszy szkic w jakimś stopniu daje odpowiedź na te pytania. Nie zawiera on jednak oceny pracy zawodowej kobiet w kategoriach zła i dobra (jednostkowego, rodzinnego czy też społecznego), lecz ukazuje obydwa aspekty tej pracy, starając się wskazać właściwe rozwiązania z jednostkowego i społecznego punktu widzenia.

I. KOBIETA JAKO WSPÓŁŻYWICIELKA RODZINY

Dość powszechna jest opinia, że dzisiejsza kobieta jest zapracowana i przepracowana, że nigdy dotychczas nie pracowała tak wiele jak obecnie.

W tej opinii zawiera się osąd o ciężkim życiu dzisiejszej kobiety w stosunku do życia kobiety w latach minionych. Wydaje się, że te obiegowe opinie zawierają w sobie jednocześnie wiele prawdy i wiele przesady, idealizując dawne czasy. Przecież kobieta zawsze ciężko pracowała. Niezależnie od tego, czy była to rodzina wiejska czy miejska, kobieta pracowała na równi z mężczyzną, a bardzo często więcej od niego. Zmieniał się jedynie charakter i miejsce jej pracy.

W okresie przedprzemysłowym kobieta wespół z mężczyzną tworzyła konkretne dobra, w które wzbogacała rodzinę. Pracowała w polu, prowadziła hodowlę, robiła przetwory i ubierała rodzinę. Do niej też należała sprzedaż lub wymiana tego, co rodzina wytwarzała w nadmiarze. Jeżeli była to rodzina rzemieślnicza, to żona-matka wraz z mężem-ojcem prowadzili domowy warsztat. Wszystkie prace w gospodarstwie domowym – rolniczym czy rzemieślniczym – które nie wymagały siły męskiej, wykonywała kobieta. Mąż co najwyżej mógł w nich pomóc, ale jeżeli nie pomagał, żona nie miała o to do niego pretensji, a opinia społeczna go nie potępiała. Kobieta uważała, że prace te należą do niej, że taki już jest jej los i często harowała ponad siły. Istniał przecież wyraźny podział na tak zwane prace „kobiece" i „męskie" i był on przestrzegany. Prace wymagające dużej siły fizycznej, przekraczające możliwości kobiety i wykonywane raczej poza domem, z reguły należały do mężczyzny, te zaś prace, które nie były ponad siły kobiety i które wykonywano w ramach gospodarstwa domowego, na ogół należały do niej.

W przeciętnej rodzinie polskiej żona-matka dużo pracowała i pełniła w niej ważną rolę. Wespół z mężem była współżywicielką rodziny, dlatego przy wyborze żony zwracano uwagę na jej zaradność, pracowitość i gospodarność. Te cechy dawały gwarancję, że dobrze pokieruje domem. Traktowano je niemal jak posag, podobnie zresztą jak dziś ocenia się u kobiety wykształcenie.

Zmiany w roli kobiety jako współżywicielki rodziny wystąpiły wraz z rozwojem uprzemysłowienia i urbanizacji. Rozwój coraz większych i coraz doskonalszych ośrodków produkcji stopniowo odbierał rodzinie jej własny warsztat pracy, a co za tym idzie, własną podstawę utrzymania. Rodzina, która niegdyś niemal wszystko produkowała we własnym zakresie, w czym wszyscy jej członkowie mieli swój udział, teraz niemal wszystko co potrzebne do urządzenia domu i codziennego życia kupuje: od mieszkania, mebli i ubrania, do chleba i napojów. W takiej sytuacji, kiedy warsztat pracy znalazł się poza rodziną i przestał być podstawą jej utrzymania, dorośli jej członkowie wyszli poza dom i zaczęli najmować się do pracy. W pierwszym rzędzie uczynił to mąż-ojciec.

Podjęcie przez męża-ojca stałej pracy zarobkowej poza domem nie było dla niego zbyt trudne. Od wieków mężczyzna miał ukształtowany taki wzór żywiciela rodziny, z którym łączyła się jego nieobecność w domu. Stosunkowo też szybko i na ogół bezboleśnie ukształtował się nowy wzór męża-ojca,

pracującego w nie swoim warsztacie pracy, lecz zarabiającego na utrzymanie rodziny pracą najemną. W nowej sytuacji pozycja ojca w rodzinie jako jej żywiciela wzmocniła się, w wielu rodzinach stał się on faktycznie jedynym żywicielem. Praca wytwórcza kobiety, stanowiąca o roli współżywicielki, zakresowo zmniejszyła się w stosunku do okresu, kiedy w domu był własny warsztat pracy. Kobieta przestała wytwarzać tyle, ile wytwarzała dawniej, a w konsekwencji zmniejszyła się jej rola współżywicielki rodziny, wzmocniła się natomiast jej rola jako organizatorki życia małżeńsko-rodzinnego, wychowawczyni dzieci i opiekunki męża-ojca. Niełatwo jednak było kobiecie rozstać się z rolą współżywicielki rodziny i chyba nigdy całkowicie to nie nastąpiło. Zawsze coś dla rodziny wytwarzała, a przede wszystkim świadczyła szereg usług nieodzownych do właściwego funkcjonowania życia małżeńsko-rodzinnego. Wciąż jednak stawał przed nią problem, czy ograniczyć się do roli organizatorki życia małżeńsko-rodzinnego, wychowawczyni dzieci i opiekunki męża i role te uznać za pierwszorzędne, czy też, tak jak dawniej, być współżywicielką rodziny na równi z mężem, co w nowej sytuacji znaczyło wyjść z nim razem poza dom i podjąć pracę zawodową. Problem ten, zarówno z teoretycznego, jak i praktycznego punktu widzenia, był różnie rozumiany i rozstrzygany.

W pierwszym okresie uprzemysłowienia i urbanizacji dominował wzór żony-matki jako organizatorki życia małżeńsko-rodzinnego, wychowawczyni dzieci i opiekunki męża-ojca. Tylko kobiety z najuboższych warstw społecznych poszły do pracy zawodowej, ale ich pragnieniem, jak też pragnieniem ich mężów, było dojść do takiego poziomu zamożności, by mogły pozostać w domu. O pozostanie żony-matki w domu walczyły pierwsze związki zawodowe. Przemawiały za tym nie tylko potrzeby rodziny oraz tradycje społeczne, ale także to, że we wczesnym okresie uprzemysłowienia praca kobiet była ogromnie ciężka: trwała 10, a nawet 12 godzin dziennie, mocno wyczerpywała fizycznie i psychicznie, była niebezpieczna, a ponadto kobiety były często wykorzystywane przez bezwzględnych majstrów i kierowników.

Związki zawodowe, stojąc na stanowisku, że żywicielem rodziny jest ojciec, walczyły o to, by żona-matka nie pracowała zawodowo; domagały się więc tak zwanej płacy rodzinnej, której wysokość byłaby określana zarówno efektywnością pracy ojca, jak też potrzebami rodziny, mierzonymi przede wszystkim liczbą posiadanych dzieci. W wyniku tej kampanii powstały ubezpieczenia i zabezpieczenia rodzinne, stworzono świadczenia społeczne na rzecz rodziny oraz dodatki na dzieci i niepracującą żonę. W zależności od możliwości ekonomicznych, tradycji społecznych i kierunków polityki społecznej, zdobycze te są bardzo różne w poszczególnych krajach.

Układ rodzinny i społeczny w postaci: mąż-ojciec – pracujący zawodowo poza domem, żona-matka – pozostająca w domu, stał się czymś upragnionym wśród ogółu inteligencji i warstw robotniczych. W latach międzywojennych

kobieta nie pracująca poza domem stała się nawet swoistym wskaźnikiem zamożności rodziny i jej społecznego prestiżu w środowisku miejskim. Rodzina z tak zwanym jedynym żywicielem (mężem-ojcem) była szczytem marzeń życiowych wśród niższych warstw społecznych; kiedy bowiem pracował tylko mąż-ojciec, wówczas wszyscy wiedzieli, że rodzina jest raczej dobrze sytuowana materialnie i w społeczeństwie zajmuje dobrą pozycję. Do podstawowych zadań żony-matki, nie pracującej zawodowo, należała organizacja życia małżeńsko-rodzinnego, wychowywanie dzieci i opieka nad mężem-ojcem.

Chociaż ostatecznym autorytetem w rodzinie był mąż-ojciec, praktycznie żona-matka kierowała życiem rodzinnym, ona organizowała spotkania rodzinne i towarzyskie. Od niej zależał przebieg uroczystości i świąt oraz atmosfera panująca w domu. W dowód uznania za jej ofiarność i oddanie rodzinie poeci i pisarze oraz opinia społeczna nagradzali ją wieloma pochlebnymi określeniami, chociażby takimi jak: „kobieta duszą rodziny", „kapłanką ogniska domowego", „organizatorką życia rodzinnego", „na żonie stoją trzy węgły domu, a czwarty na mężu"[1].

W latach międzywojennych coraz częściej zdarzały się odstępstwa od takiego idealnego typu rodziny. Pracę zawodową poza domem podejmowała także żona-matka, i to nie tylko w najniższych warstwach społecznych, w których kobiety były do tego zmuszone trudną sytuacją materialną rodziny, ale także w warstwach średnich i wyższych. Często kobiety i z tych ostatnich warstw były zmuszane koniecznością materialną do podejmowania pracy, ale na ich decyzję miały wpływ także inne czynniki, takie jak rozwój osobistych aspiracji społecznych, politycznych i towarzyskich. Mając wykształcenie, nie chciały swoich zdolności i wiedzy marnować w domu. Pragnęły je realizować w szerszej działalności. Najczęściej podejmowały pracę zawodową w resorcie oświaty, opieki społecznej i w służbie zdrowia. Stopniowo wzrastał odsetek kobiet pracujących zawodowo.

Obecnie kobiety pracują we wszystkich działach gospodarki. Opanowały nawet te zawody, które dawniej uchodziły za typowo męskie, jak np. zawód dziennikarza, lekarza, adwokata lub inżyniera. Struktura zatrudnienia kobiet wykazuje, że największe wzięcie mają te zawody, które przez swoją treść i metody pracy są związane z funkcjami, jakie kobieta pełni w rodzinie, a więc z opieką i wychowaniem. Ich praca zawodowa jest zatem swoistego rodzaju przeniesieniem na teren życia społecznego i ekonomicznego tych zadań, które pełnią w rodzinie.

Praca zawodowa żony-matki stała się znamienną i względnie stałą cechą dzisiejszej rodziny. Mówimy „względnie stałą", ponieważ czynniki, które tę cechę ukształtowały, będą działały nadal, a są to czynniki natury osobistej,

---

[1] *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, t. III, Warszawa 1972, s. 71.

rodzinnej i społecznej. Nie zagłębiając się w ich szczegółową analizę należy podkreślić, że jednym z nich jest obecna u kobiety potrzeba bycia współżywicielką rodziny, podobnie jak nią była w dawnej rodzinie.

Dawniej kobieta polepszała warunki bytowe rodziny przez pracę wytwórczą i usługową w domu. Obecnie jej możliwości w tych dziedzinach zostały ograniczone, ponieważ produkcja niemal całkowicie została przeniesiona poza dom, a wiele usług również zostało przejętych przez szereg wyspecjalizowanych instytucji. Jeżeli więc żona-matka chce obecnie wzbogacać zasobność własnej rodziny, to podobnie jak mąż-ojciec musi podjąć pracę zawodową poza domem. Dla wielu rodzin jest to wprost konieczne, gdyż zarobki męża nie wystarczają na zaspokojenie potrzeb rodziny. By się o tym przekonać, wystarczy zestawić przeciętne wydatki na osobę z przeciętnym zarobkiem w skali miesięcznej.

Biorąc pod uwagę te proporcje, w przeciętnej rodzinie polskiej, w której jest dwoje lub troje dzieci, zarobki męża-ojca muszą być wspomagane przez zarobki żony-matki. Jest więc ona w dosłownym znaczeniu współżywicielką rodziny. Fakt ten burzy u nas dawne aspiracje klasy robotniczej, by rodzina była rodziną z jednym żywicielem: mężem-ojcem.

To, że dzisiejsza żona-matka podejmuje pracę zawodową w poczuciu odpowiedzialności za poziom materialny rodziny, w poczuciu, że jest współżywicielką, potwierdzają wyniki licznych badań na temat motywacji podejmowania pracy zawodowej przez kobiety.

Nie zawsze jednak mężatki-matki podejmują pracę zawodową z konieczności. Część spośród nich swoim zarobkiem chce po prostu zwiększyć dochód rodzinny, osiągnąć wyższy poziom życia, bardziej atrakcyjnie spędzać urlop w kraju lub za granicą, albo też chodzi o lepsze zaspokojenie potrzeb dzieci, przede wszystkim zapewnienie im lepszego startu w życiu, umożliwienie im zdobycia wyższego wykształcenia. Dla pewnego odsetka żon-matek pracujących zawodowo względy ekonomiczne podjęcia przez nie pracy mają charakter nie tyle konieczności, ile raczej bodźca. Ich chęci do pracy nie zlikwiduje zatem podwyższenie zarobków mężów, po pierwsze, dlatego że zarobki mężczyzn nie będą wzrastały zbyt gwałtownie, a po wtóre, dlatego że potrzeby będą rosły szybciej aniżeli dochody jednej osoby w rodzinie. Ponadto, prócz motywów ekonomicznych, istnieją jeszcze inne, które wiążą kobietę z pracą zawodową w sposób pełniejszy i bardziej trwały. Przejawiają się one silniej u kobiet wykształconych, wszechstronniej przygotowanych do pracy zawodowej, których liczba – według przewidywań – będzie u nas wzrastała. Kobieta, która przez wiele lat przygotowywała się do zawodu, niełatwo rezygnuje z jego wykonywania. Wiele zatem czynników wskazuje na to, że rola kobiety, współżywicielki rodziny, raczej będzie ugruntowywała się w społeczeństwie polskim, a co za tym idzie, rodziny z jednym żywicielem będą należały do wyjątków.

II. KOBIETA W ŻYCIU SPOŁECZNYM

Rodzina z okresu przedprzemysłowego tworzyła dużą społeczność. Obejmowała licznych krewnych i powinowatych rozsianych w różnych częściach kraju i pełniących różne funkcje społeczne. Była ona nie tylko jednostką produkcyjną, środowiskiem rodzenia i wychowywania dzieci, ale także ważną komórką życia towarzyskiego, kulturalnego, religijnego i politycznego. W rodzinie mówiono o wszystkim, co działo się we wsi, na ulicach, placach kościelnych i rynkach. W domach wiele opowiadano o wydarzeniach publicznych, dyskutowano o nich i szukano rozwiązań najbardziej zawikłanych problemów. Kobieta zatem, pozostając w domu i mając „pełne ręce roboty", nie była wyizolowana z szerokiego środowiska społecznego. Przez licznych krewnych i znajomych miała wgląd w życie publiczne, uczestniczyła w nim i często wywierała na nie wpływ. Niekiedy był on nawet bardzo znaczny. Z historii znane są przecież kobiety, które nadawały bieg polityce panujących i decydowały o wielu ważnych wydarzeniach. Taką była na przykład markiza de Pompadour, która wywierała duży wpływ na Ludwika XV, króla Francji, w prowadzeniu polityki wewnętrznej i zagranicznej. Protegowała uczonych, pisarzy, artystów i encyklopedystów, którzy dzięki niej tworzyli wspaniałe dzieła kultury francuskiej tego okresu. August II ulegał wpływom hrabiny Cosel. Ale nie tylko wśród najwyższych sfer kobiety miały wpływ na szersze życie społeczne, na podejmowanie ważnych decyzji przez mężczyzn. Było to normalnym zjawiskiem niemal w każdym dworze, w każdym mieście i w każdej wsi. Tylko nie o wszystkich kobietach mówi historia, która przekazała nam nazwiska tylko najbardziej znanych w życiu społecznym i politycznym. Za niejedną decyzją mężczyzny, który oficjalnie był panem domu i władcą rodziny, stała białogłowa, chociaż ona sama nie pokazywała się na scenie życia publicznego. Patent na to miał mężczyzna i pragnął go utrzymać.

Dzisiejsza rodzina, składająca się z niewielkiej liczby osób, stanowi dość zamknięte środowisko społeczne. Cechuje ją dość daleko posunięta prywatność życia. Nie wnosi się do niej zbyt wielu spraw natury ogólnej. Zostawia się je w środowisku pracy, w salach konferencyjnych, klubach, kawiarniach, w grupach dyskusyjnych. Dzisiejsza rodzina nie jest dla kobiet swoistym „oknem na świat", jakim była rodzina dawna, dlatego kobieta pozostając w domu odczuwa brak uczestniczenia w życiu publicznym, brak kontaktu z osobami, które to życie kształtują. Naturalnej potrzeby kontaktu z szerszym środowiskiem nie jest w stanie zaspokoić u niej radio, telewizja, prasa czy film. Szansę tę daje jej praca zawodowa poza domem i działalność społeczna.

Choć praca zawodowa nie jest jedyną drogą włączania się do życia publicznego, to jednak na tyle ważną, że kobieta nie chce z niej rezygnować. Daje jej szansę wejścia w szerokie środowisko, zaangażowania się w problemy pozaosobiste i pozarodzinne, co jest potrzebne dla rozwoju jej osobowości. Dzisiej-

sza kobieta nie godzi się już na pozycję „cienia" swego męża, jaką w życiu publicznym zajmowała jej babka. Chce występować we własnym imieniu i faktycznie tak czyni. Jest zresztą przekonana, że to potrafi, a przekonanie to w niej samej i w społeczeństwie ugruntowała ostatnia wojna, a jeszcze wcześniej okres zaborów, kiedy to po mężu i synach, którzy walczyli na różnych frontach i często ginęli, musiała przejąć wiele zadań i stanowisk, by współtworzyć życie narodu i państwa.

Potrzeba przebywania w szerszym środowisku aniżeli tylko rodzinne jest rozwijana u dzisiejszych kobiet od najmłodszych lat. Od wczesnego dzieciństwa dziewczyna przebywa wiele godzin poza domem: w przedszkolu, szkole, grupach koleżeńskich, kołach zainteresowań. Wiele lat kształcenia i przygotowywania do zawodu, a ogólnie do życia, połączonych często z przynależnością do organizacji młodzieżowych różnego typu, rozwija u dzisiejszej kobiety potrzebę przebywania w szerokim środowisku i potrzeba ta nie obumiera w niej z chwilą zamążpójścia. Wprawdzie na jakiś czas może osłabnąć, mianowicie w okresie ciąży, porodu i wychowywania dzieci, ale po ich odchowaniu znowu nasila się i kobieta chętnie włącza się w życie pozarodzinne. Potrzeba kontaktów społecznych jest szczególnie wyraźna u kobiety wykształconej, z szerszymi horyzontami myślowymi i większymi aspiracjami.

Kobieta wykazuje dzisiaj silną tendencję do uczestniczenia w szerokim środowisku społecznym; ale też samo nowoczesne społeczeństwo bardziej skłania ją do wyjścia z domu aniżeli społeczeństwo okresu przedprzemysłowego, a nawet społeczeństwo przemysłowe w pierwszym okresie swego rozwoju. Społeczeństwo przemysłowe pierwszego okresu, w którym gwałtownie rozwijał się wielki przemysł i miasta rosły wyjątkowo szybko, stwarzało zapotrzebowanie przede wszystkim na męską siłę roboczą, kiedy natomiast zaczęło przekształcać się w społeczeństwo kulturowo-usługowe, wzrosło w nim zapotrzebowanie na kobiecą siłę roboczą. Coraz większej liczby kobiet potrzebują administracja i rozwijające się w nowoczesnym społeczeństwie dziedziny usług: szkolnictwo, lecznictwo, opieka społeczna, działalność kulturalna, handel, itp. Podejmowanie pracy zawodowej przez kobietę w nowoczesnym społeczeństwie jest ułatwiane przez rozwój techniki i organizację pracy, który sprawia, że praca jest mniej wyczerpująca, bezpieczniejsza i przyjemniejsza. W wielu przypadkach postęp w dziedzinie techniki, higieny i organizacji pracy niweluje nieuzasadnione różnice w podziale stanowisk pracy na kobiece i męskie, wprowadzając rozdział tych stanowisk według umiejętności. O wiele więcej zatem stanowisk pracy może dzisiaj być obejmowanych zarówno przez mężczyznę, jak i przez kobietę. W tej konkurencji odgrywa wprawdzie pewną rolę płeć, na korzyść mężczyzny, ale do głosu dochodzi też wykształcenie, specjalizacja, praktyka zawodowa, a te warunki przyjęcia do pracy dość często przemawiają na korzyść kobiety, która wciąż podnosi swoje kwalifikacje zawodowe i nieraz przewyższa nimi mężczyznę.

Na coraz szersze zaangażowanie się kobiet w pracę zawodową wpływa tzw. ideologia równouprawnienia, mocno podkreślająca równość szans kobiety i mężczyzny w życiu społecznym, politycznym i gospodarczym. Zasada ta jest jedną z podstawowych przesłanek polityki społecznej, ale w praktyce sytuacja wygląda inaczej. Udział kobiet w organizacjach społecznych i politycznych nie jest wcale duży w stosunku do udziału mężczyzn. Kobiety mogą zdobywać wszystkie typy wykształcenia tak jak mężczyźni, ale w otrzymywaniu pracy tej równości już nie ma. Inna rzecz, czy tę równość da się w całej rozciągłości realizować. W praktyce zatrudniania nad zasadą równości płci panuje prawo wydajności i cecha dyspozycyjności osoby starającej się o pracę. Sytuacja kobiet na rynku pracy jest podobna do sytuacji robotników zagranicznych w najbogatszych krajach Europy Zachodniej. Otrzymują oni pracę, jeżeli nie chcą podjąć jej miejscowi obywatele, lub zatrudniani są, gdy posiadają bardzo wysokie kwalifikacje, którymi górują nad miejscowymi, albo też pracują za mniejsze wynagrodzenie. Tak też wygląda sprawa ze znalezieniem pracy przez kobietę, szczególnie mającą dzieci. Pracodawca zatrudnia ją dopiero wówczas, kiedy nie znajduje mężczyzny na to stanowisko, lub też wtedy, gdy kobieta jest od mężczyzny zdecydowanie lepsza albo „tańsza". O niedoskonałości w realizowaniu zasady równych szans mężczyzny i kobiety, kobiety przekonują się każdego miesiąca przy pobieraniu wynagrodzenia za pracę. Z reguły jest ono niższe niż wynagrodzenie mężczyzn, i to nawet wówczas, kiedy kobieta zajmuje takie samo stanowisko jak mężczyzna.

Omawiając racje społeczne, tłumaczące szeroką aktywizację zawodową kobiet w naszym społeczeństwie, należy dołączyć jeszcze jedną: życie gospodarcze, tak mocno dzisiaj rozwinięte i tak, jak nigdy dotychczas, ściśle powiązane z życiem społecznym, byłoby dużo uboższe, gdyby nie uszestniczyły w nim kobiety. Swoją obecnością wnoszą do miejsc pracy swoistą emocjonalność, wrażliwość, bardziej konkretne i mniej abstrakcyjne myślenie, wyczucie na piękno i delikatność. Są to wartości, które miejsca pracy czynią bardziej naturalnymi i ludzkimi, a których mężczyźni byliby pozbawieni, gdyby nie rozpowszechnianie się pracy zawodowej kobiet.

III. PRACA ZAWODOWA CZYNNIKIEM ROZWOJU KOBIETY

Powiązanie pracy, stanowiącej podstawę utrzymania, z rozwojem osobowym jednostki nigdy nie było obce myśli chrześcijańskiej, w praktyce jednak często ten związek tracono z oczu. Miało to miejsce przede wszystkim w tych okresach historii, w których praca była szczególnie ciężka i kiedy było związane z nią piętno wyzysku człowieka przez człowieka. Tak było w epoce feudalizmu, kiedy chłop pańszczyźniany musiał uprawiać ziemię swego pana. Tak też było w okresie rozwoju kapitalizmu, kiedy robotnik za grosze sprzedawał swoją ciężką, wielogodzinną pracę. Nic też dziwnego, że człowiek ubogi uważał

pracę za przekleństwo i marzył o uwolnieniu się od niej. Stan bez pracy, tak zwany „stan błogiej bezczynności", będący przywilejem warstw wyższych, był dla ludzi ubogich synonimem raju. W ich wyobrażeniu głównym atrybutem nieba było „niepracowanie"; inne przymioty wiecznej szczęśliwości mniej ich interesowały lub w ogóle nie mieli o nich pojęcia. Nadmierny ciężar pracy powodował, że robotnik wczesnego kapitalizmu walczył o skrócenie dnia pracy, o dni wolne od niej, o lepsze za nią wynagrodzenie. Walczył, by jego dzieci i żona nie musiały pracować. Mówienie w tamtych czasach o pracy zawodowej jako rozwojowym czynniku ludzkiej osobowości byłoby dla milionów ludzi wyzwaniem, a nawet szyderstwem, kapitaliści natomiast takie postulaty chętnie wykorzystaliby do jeszcze większego wyzysku robotnika.

Dzięki postępowi technicznemu i organizacyjnemu praca zawodowa stała się lżejsza, łatwiejsza, przyjemniejsza, choć nie pozbawiona trudu, sprawiedliwiej też wynagradzana. Wprawdzie istnieją jeszcze prace zawodowe ogromnie męczące i niszczące ludzki organizm, ale jest nadzieja, że wiele czynności czysto mechanicznych, bezmyślnych, szkodliwych, ogłupiających człowieka w niedalekiej już przyszłości przejmą automaty. Wiele już zrobiono w tym kierunku. Osoby zatrudniające się wybierają pracę odpowiadającą ich uzdolnieniom, zamiłowaniom, aspiracjom i możliwościom czasowym. Praca zatem stwarza dzisiaj coraz większe możliwości dla rozwoju uzdolnień, poszerzania wiedzy, wzbogacania doświadczeń, rozwoju inicjatywy, daje także okazję do ofiarności i rozwijania poczucia odpowiedzialności. W świetle tych perspektyw rozwojowych praca zawodowa jest ważnym czynnikiem potwierdzającym wartość i godność człowieka. W pracy kobieta sprawdza umiejętności współżycia i współpracy. Zawiązuje znajomości i przyjaźnie, które poszerzają krąg bliskich jej osób, przez co wzbogaca swoje życie osobowe. Są to korzyści wynoszone ze środowiska pozarodzinnego, bardzo przydatne w życiu rodzinnym. Rzeczywiście wiele kobiet w swojej pracy zawodowej widzi wartości pozamaterialne. I to właśnie one czynią pracę bardziej atrakcyjną i sprawiają, że w wielu przypadkach, chociaż nie być może ona konieczna, jest przez kobiety podejmowana i wykonywana.

Praca zawodowa żony-matki wiąże się zatem nie tylko z sytuacją materialną rodziny, ale coraz bardziej z osobistymi zamiłowaniami i dążeniami kobiety, z jej wyobrażeniami o własnej wartości, godności i pozycji społecznej. Wykonywanie pracy zawodowej może dać współczesnej kobiecie, i często daje, poczucie niezależności, zadowolenie z siebie i szanse rozwoju jej osobowości.

IV. PRACA ZAWODOWA PODSTAWĄ POZYCJI SPOŁECZNEJ KOBIETY

Pozycję społeczną jednostki tworzy wiele różnorodnych czynników, spośród których jako podstawowe wymienia się wysokość dochodu, zawód, wy-

kształcenie, stosunek do własności, zakres posiadanej władzy i jej rodzaj, pochodzenie społeczne, charakter konsumowanych dóbr, symboliczne zachowania i cechy[2]. W naszym społeczeństwie większość tych czynników ściśle łączy się z pracą zawodową. Jeżeli kobieta ją wykonuje, wówczas posiada własne podstawy pozycji społecznej i nie musi opierać jej na pozycji społecznej rodziny lub na pozycji męża. W takiej właśnie sytuacji znajduje się u nas większość kobiet już przed wstąpieniem w związki małżeńskie.

Kobiecie, która posiada pewną pozycję społeczną, jest niezależna materialnie, ma własne środowisko życia i cieszy się pewnymi osiągnięciami zawodowymi, trudno z tego wszystkiego rezygnować po zawarciu związku małżeńskiego, a następnie po urodzeniu się pierwszego i kolejnego dziecka. Trudno jej pogodzić się z sytuacją kobiety przy mężu, będącej na jego utrzymaniu i dzielącej jego pozycję społeczną, która nieraz jest niższa aniżeli jej własna. Porzucenie pracy, nawet na jakiś czas, wiele kobiet, szczególnie z wyższym wykształceniem, przeżywa jako osobistą i społeczną degradację. Świetnie ilustruje to następująca wypowiedź: „Po studiach podjęłam pracę w dużym przedsiębiorstwie budownictwa przemysłowego. W pół roku potem zostałam kierownikiem obiektu, następnie budowy dużego zakładu przemysłowego. Praca zawodowa przebiegała wspaniale. Budowałam olbrzymie hale, zakłady przemysłowe, place i drogi. Zdobyłam uznanie przełożonych, byłam partnerem w dyskusji z autorami realizowanych projektów. Tak działo się do czasu, kiedy zaszłam w ciążę. Potem był urlop macierzyński, urlop bezpłatny i gdy córka miała dwa lata wróciłam do pracy, ale stałam się jedną z kobiet z administracji, która o godzinie 15.00 zamyka biurko i spokojnie idzie do domu. Dom jest teraz codziennie wysprzątany, dziecko zadbane, mamy czas na wspólne spacery z córką, czytanie bajek i pierwsze poważne rozmowy. Mąż jest zadowolony z atmosfery i spokoju panującego w domu. Tylko ja czuję się skrzywdzona i oszukana przez życie. Moi koledzy z okresu studiów i pierwszych miesięcy pracy są dzisiaj dyrektorami, wysoko cenionymi specjalistami. Ja przekładam papierki i moje fachowe wiadomości są praktycznie nie wykorzystane. Łudzę się ciągle nadzieją, że może kiedyś będę mogła podjąć pracę, która przyniesie mi zadowolenie. Ale ile ja wtedy będę miała lat, skoro już obecnie mam 34! Zacznę pracę w zawodzie właściwie od początku. Te wszystkie przeżycia i doświadczenia pozbawiły mnie chęci urodzenia i wychowania jeszcze jednego dziecka..."[3].

Kobiet tego typu mamy obecnie wiele. Rezygnując z pracy zawodowej mocno odczuwają utratę określonej pozycji społecznej, konkretnego i społecznie cenionego zajęcia, które jednocześnie daje im osobiste zadowolenie. Stając

---

[2] W. Derczyński, *Analiza pojęcia pozycji społecznej*, „Studia Socjologiczne" 1976, nr 1, s. 161.

[3] *Małgorzata z Bydgoszczy*, „Kobieta i Życie" 1979, nr 38, s. 35.

się natomiast opiekunką i wychowawczynią dzieci oraz organizatorką życia małżeńsko-rodzinnego, nie zyskują ani należnego społecznego szacunku, ani zadowalającego je uznania w oczach najbliższych im osób. Dzieje się tak dlatego, że w ocenie społecznej i indywidualnej samej kobiety oraz męża-ojca praca żony-matki w domu nie ma takiej wartości, jak praca zawodowa poza domem. W przekonaniu wielu, szczególnie mężów, kobieta pozostająca w domu nie pracuje i prowadzi wygodne życie. Podkreśla to niejeden mąż i daje odczuć żonie, że tylko on pracuje i jest zmęczony, że skoro ona pozostaje z dziećmi, to wszystko powinna robić w domu, a ponadto domaga się dla siebie szczególnego szacunku – nie ze względu na walory osobowościowe, ale z tej racji, że przynosi pieniądze i utrzymuje rodzinę. Nisko oceniając pracę żony-matki w domu, przyczynia się do jej wewnętrznego niezadowolenia i dopinguje ją do podjęcia pracy poza domem. Kobiecie idącej do pracy zawodowej nie chodzi już wówczas o powiększenie dochodów finansowych, lecz o zyskanie dla siebie większego uznania w opinii męża-ojca i otoczenia.

Na niedowartościowanie pracy żony-matki w domu wpłynęło u nas zbyt mocne podkreślanie przez marksistowską ideologię, przynajmniej w początkowych latach po wojnie, że wartość społeczną jednostki mierzy się pracą, utożsamianą najczęściej z produkcją dla społeczeństwa. Tymczasem pracy kobiety w domu nie zaliczano do produkcyjnej, a nawet nie widziano w niej aspektów społecznych. Na ogół uważano, że jest to praca o charakterze prywatnym. Ponadto na stosunkowo niski szacunek dla pracy kobiety w domu wpływa ogólne nastawienie szybkiego sukcesu przy minimalnym wysiłku. Natomiast efekty pracy domowej trudno jest wymierzyć i oszacować: w społeczeństwie są one dostrzegalne dopiero po latach, gdy tymczasem efekty pracy produkcyjnej są widoczne prawie natychmiast. Pogoń więc za bezpośrednio widocznym sukcesem, co jest typowe dla naszych czasów, w swoisty sposób wpływa na podjęcie pracy zawodowej żony-matki.

Żona-matka podejmując pracę zawodową pragnie nie tylko posiadać pewną pozycję społeczną i niezależność od męża oraz wykorzystać swoje wieloletnie przygotowanie do zawodu. Ona po prostu chce mieć pewność, że tego, co ma, nie utraci w przypadku choroby lub śmierci męża czy też rozwodu. Zdaje sobie doskonale sprawę, że w tych przypadkach jej sytuacja, jako nie pracującej zawodowo, byłaby o wiele gorsza aniżeli kobiety pracującej. Silnie zagrożone byłyby wtedy podstawy jej utrzymania. Ma też mniejsze szanse – nawet jeśli jest dobrze przygotowana do zawodu – na otrzymanie odpowiedniej, ciekawej i intratnej pracy. Często brakuje jej po prostu właściwych kontaktów. Zmuszona jest do pokonywania wielu trudności, które byłyby jej oszczędzone, gdyby pracowała zawodowo bez przerwy. Dzisiejsza kobieta bierze pod uwagę możliwość znalezienia się w takiej sytuacji, i to dodatkowo skłania ją do podejmowania pracy zawodowej, nawet wówczas, gdyby praca nie jest ze względów materialnych konieczna.

V. KOBIETA JAKO ŻONA I MATKA

Dotychczas omawialiśmy czynniki skłaniające żonę-matkę do podjęcia pracy zawodowej. Są to czynniki subiektywne, takie jak: potrzeba rozwoju, uznania, udziału w szerokim środowisku, niezależności, posiadania odpowiedniej pozycji społecznej i bezpieczeństwa, oraz czynniki obiektywne, takie jak: nie najlepsza sytuacja materialna rodziny, rozwój zawodów i miejsc pracy, podwyższanie poziomu wykształcenia kobiet, postęp techniczny, rozwój organizacji pracy, celowo prowadzona – z założeń ideologicznych – aktywizacja kobiet. Działanie tych czynników sprawia, że praca zawodowa żon-matek jest u nas powszechnym zjawiskiem i kobieta pracująca zawodowo stała się częścią naszej kultury.

Istnieje również szereg czynników skłaniających żonę-matkę do pozostania w domu. Zwracają na to uwagę biologowie i psychologowie wykazując, że właściwości kobiety wiążą ją z domem bardziej aniżeli mężczyznę. Przez ciążę, poród, karmienie i opiekę nad dzieckiem, szczególnie w pierwszym okresie jego życia matka jest z domem bardziej związana aniżeli ojciec. Ona przede wszystkim stwarza warunki dla rozwoju poczętego życia. Tę biologiczną i psychiczną więź matki z dzieckiem ugruntowała i rozbudowała dotychczasowa kultura europejska, która w poezji, sztuce i obyczaju przedstawia kobietę raczej w środowisku domowym i najczęściej z dzieckiem, mężczyznę zaś poza domem, oddanego życiu społecznemu i działalności politycznej. Dzisiaj podkreśla się, że i mężczyzna jest pierwszoplanową osobą w życiu rodzinnym.

Chociaż więc praca zawodowa kobiety-matki zostaje włączona we współczesną kulturę i dla przyszłych matek będzie już normalnym zjawiskiem, to rozwój szedłby w niewłaściwym kierunku, gdyby kobieta przez cały okres życia małżeńsko-rodzinnego w jednakowym stopniu była matką i pracownicą zawodową, i gdyby w jej opinii i w założeniach polityki społecznej zawsze jednakowo ważna była rola matki i rola pracownicy zawodowej. Choć obydwie role są ważne, to w pewnych okresach życia kobiety jedna z tych ról powinna mieć zdecydowane pierwszeństwo. Na przykład przed urodzeniem dziecka lub po jego odchowaniu kobieta może intensywnie oddawać się pracy zawodowej, ale w okresie ciąży, połogu, chowania dzieci bezwzględne pierwszeństwo winna mieć jej rola matki, przed rolą pracownicy zawodowej. Dziecko potrzebuje wtedy trwałej obecności matki, a ponadto ciąża, zwłaszcza w ostatniej fazie, a następnie małe dziecko tak mocno wyczerpują kobietę fizycznie i do tego stopnia absorbują ją psychicznie, że nie jest w stanie być pełnowartościową pracownicą. Argument słabej wydajności w pracy dodatkowo przemawia za pozostaniem kobiety-matki na jakiś czas w domu, ale z wyeliminowaniem frustrujących ją i nerwicogennych obaw o zabezpieczenie materialne oraz o przyszłą satysfakcjonującą pracę.

Trwała obecność matki przy dziecku jest nieodzowna i szczególnie cenna w pierwszym okresie jego życia. Wymaga tego fizyczny, a jeszcze bardziej duchowy rozwój dziecka. Okazuje się bowiem, że trzy pierwsze lata dziecka są ogromnie ważne, a według wielu psychologów – decydujące dla ukształtowania się podstaw jego osobowości. W tym okresie kształtują się dyspozycje poznawcze i pożądawcze oraz dyspozycja do miłości. Matka daje pierwsze impulsy do ich rozwoju. Jeżeli w pierwszych miesiącach i latach jest ona trwale obecna przy dziecku, to ono przywiązuje się do niej i na podstawie tego przywiązania kształtuje się w nim dyspozycja do przeżyć uczuciowych. Dziecku w pierwszym okresie życia potrzebna jest bliskość fizyczna i duchowa matki. Przy niej czuje się bezpiecznie, a matka, przekazując mu własne spostrzeżenia, dążenia i przeżycia, wyzwala w nim chęć poznawania, chcenia i kochania. Z bezpośrednich kontaktów z matką i ojcem, przepojonych miłością i skoncentrowanych na dziecku, poznaje ono własną wartość, odnajduje swoje miejsce w rodzinie, co staje się podstawą prawidłowo przebiegającego procesu jego socjalizacji.

Za tym, by żona-matka w pierwszych latach życia dziecka przebywała w domu więcej niż mąż-ojciec przemawia jej większa rola w stwarzaniu atmosfery ciepła domowego i bezpośrednich kontaktów na co dzień. Wprawdzie atmosfera domu zależy od wszystkich członków rodziny, ale najbardziej od żony-matki, która w osobowe kontakty i prace domowe wnosi wiele emocjonalnego ładunku i bezpośredniości. Właśnie żona-matka dba najbardziej o estetykę mieszkania i wygląd zewnętrzny członków rodziny. Dzięki właściwym sobie predyspozycjom psychofizycznym potrafi stworzyć w życiu małżeńsko-rodzinnym swoistą dla tego życia cechę atrakcyjności, która sprawia, że członkowie rodziny z przyjemnością przebywają w domu, chętnie do niego wracają i stosunkowo szybko regenerują w nim siły psychiczne, wyczerpane intensywnym wysiłkiem i „rzeczowymi" kontaktami w pracy zawodowej lub w szkole. Ale i kobieta jako żona-matka winna też swój dom lubić, chętnie w nim przebywać i pielęgnować go, ponieważ w atmosferze domowej istotnie rozwija się i dojrzewa życie. A życie jest zjawiskiem rozwojowym, stąd też w pewnych okresach wymaga większej pielęgnacji niż w innych i ściślej wiąże z sobą tych, którzy je zapoczątkowali i dbają o nie.

Żona-matka, przebywając w domu przez dłuższy czas aniżeli mąż-ojciec, sama też wzbogaca się i rozwija swoją osobowość. Pełniąc rolę opiekunki, wychowawczyni i organizatorki życia małżeńsko-rodzinnego, zaspokaja jednocześnie swoje najgłębsze potrzeby, takie jak: potrzebę macierzyństwa, opiekuńczości, bezpośredniego kontaktu przepojonego uczuciem, użyteczności dla konkretnych, a nie anonimowych osób.

VI. KU HARMONII ŻYCIA MAŁŻEŃSKO-RODZINNEGO KOBIETY I JEJ PRACY ZAWODOWEJ

Analiza osobistej, rodzinnej i społecznej sytuacji kobiety w Polsce prowadzi do stwierdzenia, że upowszechnia się wzór kobiety łączącej rolę żony, matki i pracownicy zawodowej i role te wcale nie przeciwstawiają się sobie, ale odpowiednio pełnione wzajemnie się uzupełniają. Praca zawodowa kobiety, przez którą kobieta osiąga rozwój swojej osobowości, zdobywa własną pozycję społeczną i poczucie pewności życiowej, nie może być traktowana jako coś sprzecznego z jej powołaniem do rodzenia i wychowywania dzieci, nie może też być stawiana w opozycji do jej pracy w domu. Są to bowiem dwa rodzaje aktywności, wzajemnie uzupełniające się w kształtowaniu jej osobowości – osobowości kobiety. Wykonując pracę zawodową i będąc jednocześnie żoną-matką, kobieta łączy dwa kręgi ludzkiego życia: makrośrodowisko, w którym rządzą wielkie systemy ideologiczne, społeczne i ekonomiczne, dzieją się wielkie wydarzenia, występują wielkie postacie, oraz mikrośrodowisko, to jest rodzinę, w której dokonują się indywidualne przeżycia i drobne zdarzenia, w której żyją i działają wciąż te same osoby, ale tak bogate, że każdego dnia nieco odmienne, i jakość związku z nimi decyduje o poczuciu szczęścia lub nieszczęścia. Nie można zatem we współczesnych nam warunkach społeczno-politycznych stawiać kobiety w sytuacji wyboru: albo praca zawodowa, albo życie małżeńsko-rodzinne z opieką nad dziećmi, ich wychowywaniem i organizowaniem życia domowego. Kobieta ma prawo do jednego i do drugiego. Chodzi o to, by te dwie role: żony-matki i pracownicy zawodowej mogła jak najkorzystniej łączyć, by mogła mieć dzieci i realizować ambicje zawodowe, wychowywać dzieci i czuć się użyteczną dla całego społeczeństwa.

Przebieg tego procesu, jak też jego tempo oraz jakość zależą w dużej mierze od rozwoju świadomości społecznej, założeń polityki rodzinnej, ustawodawstwa, infrastruktury rodzinnej.

Praca zawodowa kobiet zamężnych jest już tak dalece rozpowszechniona i dostarcza tylu jednostkowych i społecznych doświadczeń, że można określić, jakie opinie i postawy jej towarzyszą, jak wygląda oraz jak powinno wyglądać łączenie tej pracy z życiem rodzinnym. Należy wciąż poszukiwać optymalnych rozwiązań dla życia rodzinnego i społecznego, które wiodłoby do coraz lepszego łączenia roli pracownicy zawodowej z rolą żony-matki. Oto kilka postulatów, realizacja których może to łączenie ułatwić.

1. DOWARTOŚCIOWANIE PRACY ŻONY-MATKI W DOMU

Zadania, jakie żona-matka pełni w domu, nie mogą być ani przez państwo, ani przez opinię społeczną traktowane jako tylko jej prywatna sprawa i tylko sprawa rodziny; są to bowiem ważne zadania społeczne. Wysiłek wkładany

w ich wypełnianie jest w pełnym tego słowa znaczeniu pracą dla społeczeństwa. Urodzenie dziecka jest – używając określenia ekonomicznego – inwestycją polegającą na przygotowaniu dla społeczeństwa przyszłego wytwórcy i konsumenta; jest tworzeniem – najcenniejszej w procesie produkcyjnym – siły roboczej, bez której nie nastąpiłby w ogóle postęp i rozwój. Także w pełni społeczny charakter ma spełniana przez kobietę w domu opieka nad dzieckiem i wychowywanie go, a także troska o to, by wszyscy członkowie rodziny w sposób właściwy rozwijali się i regenerowali swoje siły po intensywnym wysiłku w pracy zawodowej lub w trakcie przygotowywania się do niej. Tak więc urodzenie i wychowanie dziecka oraz stworzenie warunków dla regenerowania sił przez pracowników jest pracą fundamentalną dla społeczeństwa, i to pracą wymagającą od kobiety niejednokrotnie więcej wysiłku i umiejętności aniżeli praca zawodowa poza domem.

Gdyby wymienionych przykładowo zadań nie pełniła w rodzinie żona-matka, wówczas społeczeństwo musiałoby stworzyć jakieś zastępcze instytucje, używając do tego swoich środków i metod organizacyjnych. W dużo większym niż dotychczas zakresie musiałoby rozwinąć różnego rodzaju organizacje, zapewnić miejsca pobytu dla małych i większych dzieci, dla młodzieży i dorosłych, stworzyć ośrodki rekreacyjne, wypoczynkowe, gastronomiczne i opiekuńcze, by obywatele mogli znaleźć w nich oparcie dla swojego codziennego życia, które normalnie daje im rodzina. Zapewne kosztowałoby to państwo wiele nakładów finansowych, a efekty – jak wskazuje dotychczasowe doświadczenie społeczne – byłyby o wiele gorsze, aniżeli osiągane w przeciętnej rodzinie. Patrząc więc na pracę żony-matki w domu, nie można zapominać o społecznych aspektach tej pracy. Jest to praca niezmiernie cenna dla społeczeństwa. Dlatego w pełni uzasadniona jest propozycja M. Czerwińskiego, by pracy kobiety w domu nadać taki sam status społeczny, jaki posiada obecnie jej praca zawodowa[4]. Postulat wydaje się jak najbardziej słuszny, chociaż wymagałby poszerzenia systemu zabezpieczeń społecznych. Rozwój społeczny idzie właśnie w tym kierunku. Pewnym sygnałem takiego podejścia do zadań domowych nie pracującej zawodowo żony-matki jest wypłacany za nią dodatek. Natomiast na przykład w Szwecji niezdolność do pracy w domu żony-matki jest już obecnie podstawą do wypłacania jej zasiłku chorobowego, który służy do opłacenia pracy osoby zastępującej chorą żonę-matkę w jej obowiązkach domowych.

2. ROZWÓJ INFRASTRUKTURY RODZINNEJ

Rozwój tej infrastruktury jest konieczny, by dzisiejsza kobieta, bez nadzwyczajnych ofiar ze swej strony, mogła być jednocześnie żoną, matką

[4] Zob. M. Czerwiński, *Przemiany obyczaju*, Warszawa 1969, s. 97.

i pracownicą zawodową. Chodzi o to, by swojej roli żony i matki nie musiała dopasowywać do pracy zawodowej, co było typowe dla wczesnego okresu kapitalizmu, bo wówczas role rodzinne będzie ograniczała albo wypełniała źle, co później odbije się negatywnie na życiu społecznym. Powinno być odwrotnie, to znaczy: należy dopasowywać rolę zawodową kobiety do jej roli żony-matki. Jest to potrzebne szczególnie w tych okresach, kiedy zadania macierzyńskie mocno absorbują kobietę, a także wtedy, gdy podejmuje ona trud ciąży, pielęgnacji i wychowania kilkorga dzieci. Chodzi zatem o instytucjonalne, prawne postawienie wyżej samej kobiety i tych, których ona rodzi i którymi się opiekuje – aniżeli tego, co ona jako pracownica wyprodukuje dla społeczeństwa. Jednocześnie należy dać jej możliwość rozwoju aspiracji zawodowych wtedy, kiedy sama tego będzie chciała.

Infrastrukturę rodzinną tworzą ustawy i rozporządzenia wspomagające kobietę pełniącą zadania macierzyńskie. Należą do nich między innymi: zakaz zlecania kobiecie w okresie ciąży i macierzyństwa wykonywania prac szczególnie ciężkich, wywołujących nadmierne zmęczenie fizyczne i psychiczne; zapewnienie jej dni wolnych na przeprowadzenie badań lekarskich; zagwarantowanie jej urlopu płatnego z racji urodzenia dziecka; danie możliwości wzięcia urlopu bezpłatnego z prawem powrotu do pracy na to samo stanowisko, w przypadku zaś niekorzystania z tej możliwości – przyznanie godzinnej przerwy w pracy na karmienie dziecka.

Infrastrukturę sprzyjającą harmonijnemu łączeniu zadań żony-matki z pracą zawodową tworzą instytucje, urządzenia społeczne i usługi, które bezpośrednio pomagają rodzicom w pełnieniu przez nich zadań opiekuńczych i wychowawczych wobec dzieci bądź wręcz mogą ich w tych dziedzinach w jakimś zakresie wyręczyć. Chodzi tu o rozwój przedszkoli, ognisk dla dzieci, sieci odpowiednich sklepów, służb medycznych i sanitarnych. Pomimo pewnego postępu w tej sferze życia społecznego wciąż brakuje miejsc w przedszkolach, nie ma wystarczającej liczby odpowiednio urządzonych świetlic dla dzieci, miejsc na odrabianie lekcji w szkole, wciąż są kłopoty z posiłkami dla dzieci i dostarczeniem dla nich każdego roku kompletu podręczników szkolnych.

Dotychczasowy system pomocy dla rodziców w pełnieniu przez nich zadań opiekuńczych i wychowawczych nastawiony jest prawie wyłącznie na małe dzieci w wieku przedszkolnym. Opiera się on zapewne na przekonaniu, że dziecko rozpoczynając szkołę zdobywa pierwszy stopień „samodzielności" i może sobie samo poradzić z wieloma sprawami, a przede wszystkim może pozostawać bez opieki rodziców. Tymczasem badania wykazują, że najwięcej kłopotów mają rodzice z dziećmi szkolnymi. Właśnie one, a nie dzieci przedszkolne, wymagają od rodziców bardziej różnorodnych zajęć i o wiele więcej czasu. A tego nie uwzględnia dotychczasowy system zwolnień i urlopów bezpłatnych dla matek. Doświadczenie życiowe wskazuje zatem na potrzebę pewnej rewizji i korekty tego systemu, polegającej na wydłużeniu czasu jego

stosowania do momentu odchowania dzieci, a więc mniej więcej do czwartej lub piątej klasy szkoły podstawowej.

3. KORZYSTNIEJSZA DLA ŻONY-MATKI ORGANIZACJA PRACY ZAWODOWEJ

A. Targowski – kreśląc wizję przyszłej organizacji pracy – zaznacza, że dla wielu rodzajów zatrudnienia (wyjąwszy taśmy produkcyjne) można przewidywać częstsze przerwy w pracy, swobodę w doborze godzin pracy, zmniejszenie liczby dni roboczych. Obojętne jest bowiem, kiedy na przykład referent załatwi kolejną porcję pisemek, kiedy pracownik wykona odpowiednią liczbę elementów; ważne jest, by pracowali albo odpowiednią liczbę godzin, albo wykonali nałożone na nich zadania, wybór zaś godzin pracy może przecież zależeć od nich[5]. Wizja tego rodzaju organizacji pracy jest u nas realna i winna być realizowana w pierwszej kolejności w odniesieniu do pracujących matek. Jest to tym bardziej realne, że ogromna ich większość pracuje w dziedzinie usług, które dają większą możliwość dowolnego ustalenia godzin pracy aniżeli dziedzina produkcji. Należałoby przyjąć dwa warianty: albo zredukowanie dni pracy do trzech lub czterech tygodniowo, albo ograniczenie liczby godzin pracy z ośmiu do czterech lub pięciu, a więc na czas, kiedy dzieci są w przedszkolu i szkole. Ta druga ewentualność wydaje się bardziej korzystna dla pełnienia zadań opiekuńczych i wychowawczych wobec dzieci. Ponadto matka powinna mieć prawo do korzystania z tylu dni wolnych od pracy, ile wymaga opieka nad chorującym dzieckiem, ale zwolnienia tego typu, oczywiście udokumentowane, nie powinny mieć wpływu nie tylko na wysokość jej stałego wynagrodzenia, lecz także na wysokość premii i na długość urlopu wypoczynkowego.

4. KSZTAŁTOWANIE BARDZIEJ „DOMOWEGO" WZORU MĘŻA-OJCA

Proces harmonizowania ról żony-matki i pracownicy zawodowej dokonuje się także wewnątrz życia małżeńsko-rodzinnego, przez kształtowanie nowych wzorów męża-ojca, żony-matki i dziecka. Różnią się one od dawnych przede wszystkim tym, że domagają się od wszystkich współuczestnictwa w pełnieniu zadań rodzinnych. W dzisiejszej rodzinie nie da się już utrzymać dawnych wzorów męża i żony, dychotomicznie rozgraniczających zajęcia domowe na męskie i kobiece, ponieważ takie rozgraniczenie zajęć zawiera w sobie trwałą niesprawiedliwość. Stroną pokrzywdzoną jest kobieta, która pracuje zawodowo tak jak mąż i jednocześnie wypełnia wszystkie obowiązki w domu, łącznie z troską o męża. Kobieta współczesna, wychowana w duchu demokratycznym,

[5] Zob. A. Targowski, *Informatyka – klucz do dobrobytu*, Warszawa 1971, s. 233.

nie wytrzymuje zbyt długo takiej sytuacji rodzinnej. Stąd też rozwój dzisiejszego wzoru męża-ojca idzie w kierunku coraz pełniejszego włączania się mężczyzny w pełnienie zadań domowych. Jest to o tyle łatwiejsze dzisiaj niż dawniej, że współcześni małżonkowie zakładając rodzinę na ogół niewiele różnią się wiekiem, środowiskiem pochodzenia czy wykształceniem. Ogromna większość nowożeńców pod względem tych cech jest sobie równa lub zbliżona. Stanowi to dobry punkt wyjścia do kształtowania bezpośrednich i sprawiedliwych stosunków w rodzinie, co znajduje swój wyraz między innymi we włączaniu się męża w pełnienie zadań domowych.

Nie ukształtował się jeszcze w rodzinie ostateczny wzór męża-ojca pracującej zawodowo żony-matki. Istnieje już jednak wiele jego cech. Rozwija i upowszechnia się ten wzór przede wszystkim w środowiskach inteligenckich, które są naśladowane przez pozostałe warstwy społeczne. Symptomami tego novum są przekształcenia w strukturze autorytetu i wykonywanie przez męża-ojca prac z zakresu prowadzenia gospodarstwa domowego i opieki nad dziećmi, które to prace do niedawna uchodziły za typowo kobiece. Autorytet w nowoczesnej rodzinie nie jest związany tylko lub przede wszystkim z mężem-ojcem, ale jest dzielony między oboje małżonków i rozkłada się on w zależności od ich kompetencji: ten ma większy autorytet w danym zakresie spraw, kto lepiej się na nich zna. Ciężar obowiązków domowych spoczywa nadal przede wszystkim na kobiecie i chociaż mąż już się w ich spełnianie włącza – najczęściej w sprzątanie mieszkania, pranie, robienie zakupów, przygotowywanie posiłków, zmywanie, zabawę z dzieckiem – to jednak ma to charakter raczej pomocniczy i doraźny.

Omawiane wyżej zjawiska można traktować jako sygnały zmian układu kobieta – mężczyzna dokonujących się w rodzinie. Nie dzieje się to bez wstrząsów. Bardziej równy podział obowiązków w domu między małżonkami jest niejednokrotnie kompromisem ze strony mężczyzny, który w osobistym przekonaniu wolałby utrzymać tradycyjny podział zadań w rodzinie, ale sam widzi, że żona jest równie przepracowana, jak i on, i dobrowolnie pomaga jej w wielu zajęciach domowych albo też ulega w tym względzie naciskom stwarzanym przez żonę, która po prostu niektórych prac nie wykonuje zostawiając je mężowi. Taką właśnie sytuację doskonale odzwierciedla wypowiedź jednego z uczestników ankiety na temat „Współczesny mężczyzna jako mąż i ojciec". Autorem wypowiedzi jest trzydziestopięcioletni lekarz. „Ponieważ jesteśmy zupełnie równi – pisze – jeśli idzie o wykształcenie, pozycję zawodową, pozycję społeczną, dochody miesięczne – nie ma mowy o podporządkowaniu wzajemnym w sprawach domu. Wszystko, co składa się na szarą, codzienną egzystencję, jest dziełem wspólnym i na zmianę stoimy w kolejkach, nosimy siatki z zakupami, wycieramy kurze, pierzemy synowskie koszule, dusimy mięso. Żona moja uważa, że tak być powinno, że jest to sprawa oczywista i nie ma o czym mówić. Ja też godzę się z tym, że nie ma innego wyjścia, ale nie jestem

tym układem zachwycony. I to jest podstawowa różnica, która bywa powodem głośniejszych niż zwykle rozmów między nami.

Nie twierdzę, że upranie sobie skarpetek, czy przyniesienie rano mleka ze sklepu uwłacza czci mężczyzny: Kissinger robi to, a uważa się za supermana. Mój dziad, chociaż nie zaszedł wyżej niż do godności wójta, nie byłby tego robił, bo uważałby się za skończonego fajtłapę i, co gorsza, uważaliby tak wszyscy jego znajomi.

Była więc w moim domu Kobieta i był Mężczyzna. Obecnie w domu, który ja stworzyłem, są dwie istoty, które dla mego syna różnią się nieznacznie i w bliżej nie określony sposób. Ja robię trzy razy w tygodniu śniadanie dla niego, bo mama wychodzi wcześniej; ja odprowadzam go do szkoły, często razem robimy zakupy w supermarkecie, macając wołowinę i polując na smaczniejsze nowości; mały widzi, jak ja piorę nie tylko jego i swoje rzeczy, ale czasami podrzucone przez mamę jej fatałaszki, widzi też mamę, która doskonale radzi sobie z pędzlem malarskim (odmalowała w czasie urlopu całe mieszkanie), z korkami, zakłada bez strachu przed elektrycznością lampy, obija taśmą tapicerską stare krzesła. Widzi mamę, która nie boi się samotnych wojaży, spania w namiocie, gra znakomicie w siatkówkę, pływa, prowadzi samochód bardziej sprawnie niż mężczyźni (i o wiele szybciej).

Moja żona jest całkowicie wyemancypowana i niezależna. Jest ze mną, bo mnie kocha, albo dlatego, że ma na to ochotę. Wiem, że może w każdej chwili odejść i że nie odczuje ani kłopotów finansowych, ani nie straci pozycji życiowej, niczego. Podkreśla to nieraz w burzliwych rozmowach. Wiem, że ma rację”[6].

Powyższy fragment wypowiedzi lekarza, którego żona jest również lekarzem, ukazuje dwa interesujące z naszego punktu widzenia zjawiska.

Pierwsze zjawisko to kształtowanie się, choć z oporami, w miarę równego podziału zajęć domowych między mężczyznę i kobietę. Podstawę tego procesu stanowi wzajemna miłość, równość pozycji społecznej i równość szans życiowych. Są to czynniki zmieniające układ ról rodzinnych w stosunku do tradycyjnego wzoru, który obowiązywał jeszcze w rodzinie pochodzenia męża, zmierzające ku bardziej bezpośredniemu i sprawiedliwemu współżyciu. Osiąganie wyższego stopnia wykształcenia przez młodych stwarza szansę upowszechnienia się w przyszłości takiego właśnie układu w rodzinie.

Drugie zjawisko to uwewnętrznienie przez najmłodsze pokolenie nowych już zachowań rodziców, a więc zachowań bez diametralnego podziału na prace męskie i kobiece. Kiedy pokolenie to stanie się dorosłe, wniesie już do swoich rodzin wzór życia oparty na współdziałaniu mężczyzny i kobiety w zakresie pełnionych zadań domowych.

---

[6] *Współczesny mężczyzna jako mąż i ojciec*, wybór i opracowanie A. Musiałowa, M. Parzyńska, Z. Celmer, Warszawa 1976, s. 10-13.

Proces zanikania podziału zadań domowych na typowo męskie i kobiece oraz rozwijanie wzajemnej pomocy i zastępowalności w pełnieniu tych zadań jest zjawiskiem pozytywnym w życiu małżeńsko-rodzinnym; w życiu tym dokonuje się rozwój najbardziej ludzkich stron życia jednostek. W harmonijnym łączeniu zadań żony-matki z pracą zawodową kobieta i społeczeństwo osiągają - choć nie bez trudu - cenne wartości. Zarówno w środowisku pracy, jak i w rodzinie kobieta realizuje wartości osobiste i społeczne, ale w każdym z nich są akcentowane nieco inne aspekty. Rozwój osobistych upodobań i uzdolnień, uczenie się systematycznej pracy i współpracy, odpowiedzialności za sprawy pozaosobiste, poczucie użyteczności dla szerszego środowiska – to tylko niektóre wartości realizowane przede wszystkim przez wykonywanie pracy zawodowej, które w istotny sposób pomagają w pełnieniu zadań organizatorki życia rodzinnego i wychowawczyni młodego pokolenia. Z kolei nabywanie umiejętności wczuwania się w sytuację drugiego człowieka, zdolność rozumienia go i obdarzania miłością oraz sztuka trwałego życia z drugim człowiekiem, to też tylko przykładowe wartości realizowane przede wszystkim w życiu rodzinnym, a jednocześnie niezmiernie cenne dla życia społecznego.

W harmonijnym połączeniu zadań żony-matki z pracą zawodową dokonuje się emancypacja kobiety. W takim układzie kobieta osiąga materialną i osobistą niezależność od męża, dowartościowanie jako członek rodziny i społeczeństwa oraz zdobywa większe poczucie swojej godności.